

04-10 PAŹDZIERNIKA 2021 | NUMER 80

# BEZBEEK

bezcenna dawka gołębi



# W TYM NUMERZE:

CZY GOŁĘBIE URATUJĄ NAS PRZED ZAGŁADĄ?	5
CZY GOŁĘBIE TO PTAKI?	6
PRZYWIĄZANI DO GNIAZDKA	7
SKRZYDLACI RYCERZE	8
ARTYKUŁ DLA GOŁĘBI (GRUCHANIE)	9
JAK STRASZĄ GOŁĘBIE?	10
RANKING GOŁĘBI	11
GOŁĄB GRZEŚ ZA FORTEPIANEM –RELACJA Z KONCERTU	13
ROZRYWKA	15
SKRÓTY ODCINKÓW	15
CZY WARTO ZOBACZYĆ FILM MISTRZ?	18
ROZRYWKA	19
BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ	20

# DO BEZBEKOWICZÓW

Urszula Skorodziłło

## DRODZY CZYTELNICY,

poniedziałek zaskoczył wszystkich facebookowiczów i instagramowiczów. Nagle wszystko padło i przez kolejnych 6–7 godzin byliśmy zdani na inne media i sposoby komunikacji. Niektórzy byli zdziwieni, że nadal mogą pisać SMS-y, wysyłać listy, słać sowy i gołębie. Choć te ostatnie z wymienionych raczej nie dotarły na czas.

Z innej strony mogła to być wyjątkowa okazja, żeby zastanowić się, do czego te media są nam potrzebne i dlaczego nie możemy się bez nich obyć chociaż przez jeden wieczór. Pogoda była korzystna, a spacer wśród latających gołębi to też jakaś opcja. Książka od dawna czekająca na przeczytanie tego dnia mogłaby dostać swoją szansę. A wszyscy i tak woleli narzekać na niewinną sieć internetową lub śledzić informacje o braku mediów na innych kanałach. Co z nami, ludzie?

Jest jeszcze inna możliwość na spędzenie takiego wieczoru. Nasza strona z magazynem działa nieprzerwanie i dostarcza Wam wielu ciekawych materiałów każdego tygodnia. Poczytajcie sobie trochę.

Do kolejnego powiadomienia,  
Ula

# UWAGA!

**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW.  
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ\***

\*Magazyn Bezbek nie ponosi odpowiedzialności za szkody zdrowotne czytelników jeśli to czytasz, to wiedz, że jesteś cudownym człowiekiem. Pozdrawiam, Michał.

# CZY GOŁĘBIE URATUJĄ NAS PRZED ZAGŁADĄ?

Ostatnio mieliśmy awarię Facebooka: zastanawialiście się, co by było, gdyby to stało się naszą codziennością? Otóż najpewniej większość z was nie przeczytałaby nowych numerów naszego Magazynu (chyba że zaczęlibyśmy go drukować).

Dlatego dziś zastanowimy się, czy gołębie uratowałyby nasz Magazyn, jeśli fejs zniknąłby na zawsze. Na początku zadajmy sobie pytania:

1. Gołąb pocztowy potrafi przenieść list, ale czy paczkę również? Bo umówmy się, nawet najchudsze numery Bezbeka po wydruku trochę by ważyły i byłyby dużymi rulonami.
2. Skąd gołąbki mają znać adres prenumeratora? Przecież nie można im powiedzieć, gdzie mają lecieć.
3. Dobra, a jeśli to tak naprawdę są drony?

Pytania zadane. Już mówię wam, czemu od tego zaczynam. Otóż są to pytania, które chodzą mi po głowie, kiedy myślę o ptasich listonoszach. Wydaje mi się, że nie tylko ja tak mam. Odpowiedzmy sobie na te pytania, posiłkując się Wikipedią.

Po pierwsze: gołąbki mogą przenieść ładunki o masie do 100 g. Czyli gdybyśmy odpowiednio dobrali parametry paczki, to gołąb dostarczyłby magazyn do osoby prenumerującej.

Po drugie: w filmie Dawida macie wyjaśnione, jak gołębie odnajdują drogę do domu. Mogą to robić np. poprzez rozpoznawanie punktów orientacyjnych w pobliżu gołębnika/po drodze do gołębnika (więcej w filmie UNB, naprawdę sprawdźcie!). W związku z tym każdy z zainteresowanych taką formą dostawy Bezbeka musiałby posiadać własnego wytresowanego gołębia.

Po trzecie: to już sprawa dla naszych śledczych. Lecz zmartwię was: odkryto duże ilości krwi i kości, więc to albo dobry kamuflaż, albo jednak nie drony.

Przechodząc do podsumowania, gołębie raczej nie uratowałyby Bezbeka od zagłady i zapomnienia. To za drogi biznes. No chyba że wykupiłby nas znany filantrop R.K. – wtedy moglibyśmy się w to bawić.

A teraz kilka słów od naszych listonoszy:  
GRU... GRUUUU... GRUU...

co oznacza – czytajcie *Magazyn Bezbek*.

Gosia Mierzejewska





# CZY GOŁĘBIE TO PTAKI?

Gołąb. Taki sobie jest: lata, je i sra. Krąg życia. Ale czy można powiedzieć, że gołębie są cudownymi, majestatycznymi królami przestworzy? No nie wiem.

Jaki gołąb jest – każdy widzi. Każdy też na pewno spotkał niejednego w swoim życiu, a jeżeli nie, to znaczy, że mieszkać całe życie na Antarktydzie i nie macie dostępu do Internetu; ale istnieje wówczas mała szansa, że w ogóle czytacie ten tekst. Jeżeli jakimś cudem nie widzieliście gołębia na żywo, to wyjdźcie spod kamienia. Gołębie bytują w niemalże każdym mieście, mieścinie, na wszystkich kontynentach oprócz wymienionego wcześniej. Są zmorą włodarzy i mieszkańców większych miast posiadających jakikolwiek rynek. Są wszędzie. Gruchają, latają i obsrywają co popadnie. Wiją też gniazda w przewodach wentylacyjnych, ale czy ktoś z was widział małego gołębia? I to nie w LS-ie?

Można powiedzieć, że gołąb to symbol mieszkańca miasta, który, podobnie do tych stworzeń, żyje w ciągłym biegu, konsumuje świat i wysrywa, nie zwracając przy tym uwagi na innych. Ale gołąb jest także symbolem religijnym: chrześcijanie ubzdurali sobie, że Duch Święty ma postać gołębia, który niesie w dziobie gałązkę oliwną – symbol pokoju. Ale nie takiego pokoju obok kuchni, łazienki i salonu, tylko pokoju duchowego. Nie bycia skurwielem, o! Chociaż zabawnie musiałoby to wyglądać, jakby gołębie nosiły pokoje, kuchnie i kible w dziobach...

Gołębie doczekały się też licznych przedstawicieli w świecie filmowym. Nie uwierzę, że nie pamiętacie epickiej sceny z hitowego filmu *Kevin sam w Nowym Jorku*, gdzie tytułowy bohater poznaje starszą kobietę karmiącą gołębie w parku. Kevin się (nomen omen) obsrał na jej widok, ale potem się z nią zaprzyjaźnił i za jej pomocą (a raczej za pomocą jej podopiecznych) przegonił dwóch głupich złodziejasków. Z kolei gołębie zostały bohaterami i niemalże zadziobały antagonistów.

W wielu produkcjach filmowych są one przedstawiane jako przydatne (choć głupie) stworzenia, wprowadzające element komiczny, np. w filmach animowanych. W bajce *Piorun* gołębie pomagają nieświadomemu swojej nienadprzyrodzoności psiakowi wrócić do jego ukochanej właścicielki i robią przy tym wiele zamieszania. Podobną rolę, tym razem w odnalezieniu bocianiej rodziny wróbelka Riko, która udała się do ciepłych krajów, gołębie odgrywają w bajce *Riko – prawie bocian*, gdzie są podłączone do linii wysokiego napięcia i w ten sposób odbierają sygnał internetowy. Innymi wartymi polecenia filmami z gołębiami w roli głównej są: kultowy już *Szeregowiec Dolot*, opowiadający o grupie gołębic bohaterów podczas lądowania Aliantów w Normandii w czasie drugiej wojny światowej, oraz względna nowość – *Tajni i fajni*, traktująca o zamianie tajnego agenta w gołębia.

Wreszcie dochodzimy do klasyki światowego kina grozy czyli do *Ptaków* Alfreda Hitchcocka. Jaka jest szansa, że tytułowe ptaki to wyłącznie gołębie? Ogromna. Plotka głosi, że reżyser nie miał grosza przy duszy na wynajęcie różnorodnych ptaków ani na efekty specjalne, dlatego porywał miejskie gołębie i przebierał je m.in. za mewy, papużki faliste czy kruki. Dziwne, nie? Ale kto mu zabroni? My nie. I nawet jakby okazało się, że to prawda, to tym bardziej pan Alfred zasługiwałby na miano prankstera wieku. Czy jest to informacja wymyślona? Tak, właśnie to zrobiłam, ale kto zabroni gołębiom być *Ptakami* Hitchcocka?

A wiecie, co więcej waży: kamienie czy gołębi puch? Myślę, że sami powinniście znaleźć odpowiedź na to pytanie.

Elizabeth Landeberg

# PRZYWIĄZANI DO GNIAZDKA

Mam dla Was złą wiadomość: czeka nas zagłada.

I wcale nie chodzi mi tu o globalną paranoję, jaka ogarnęła niedawno świat po kilkugodzinnej awarii Facebooka. Nie będzie to też tekst o tym, jak to kiedyś sobie ludzie radzili, a dziś to młodzi nic nie potrafią i mają tylko non stop nosy w tych telefonach. Nasz problem, moi drodzy, jest znacznie szerszy.

Otaczamy się i żyjemy technologią – tego nie da się ukryć. Rano budzi nas alarm w smartfonie. Podczas śniadania przeglądamy porcję porannych newsów na kilku portalach. W drodze do pracy bądź na uczelnię słuchamy radia, odpalamy ulubiony audiobook lub wkręcamy się w najnowszy muzyczny album ulubionego zespołu. Już na miejscu, przez następnych parę godzin, korzystamy z laptopa lub jego kieszonkowej mobilnej wersji. Gdy trzeba gdzieś dotrzeć, a nie mamy samochodu, odpalamy [jakdojade.pl](http://jakdojade.pl), wyszukujemy optymalną trasę i rozkłady jazdy komunikacji miejskiej lub zamawiamy Ubera. Dalsze przykłady można mnożyć w nieskończoność. Dość powiedzieć, że sami świetnie zdajemy sobie sprawę ze znaczenia technologii oraz postępu, jaki na naszych oczach wciąż się dokonuje

(choć w praktyce sprowadza się to do ulepszania już znanych urządzeń i mechanik).

A teraz wyobraźmy sobie, że tego wszystkiego... nie ma. Cały prąd na świecie znika i nie można go wytworzyć, bo prawa fizyki z nim związane przestają działać. Wyobrażacie sobie, jak niepokojąca i niemal katastroficzna jest to wizja? Nie mam tu na myśli jedynie braku dostępu do Internetu, ale zwracam uwagę na dużo szersze spektrum. Nie napiszemy żadnego dokumentu inaczej niż analogowo, wykorzystując papier i długopis. Wszelkie zakupy będziemy realizować poprzez osobiste wizyty w księgarniach, antykwariatach, sklepikach wielobranżowych itd. Na spacer wybrać się będą musieli także ci, którzy zamawiali „spożywkę” z marketu, zaś dla wszystkich jedyną metodą płatności pozostanie gotówka, a właściwie to, co ktoś zdążył wybrać z bankomatu, bo urzędnicy te przecież bez prądu nie działają, więc de facto mnóstwo ludzi zostanie bez pieniędzy. Tramwaje i metro stają w miejscu, ale nie jest to problemem dla miast, w których nadal kursują autobusy napędzane benzyną. Bez cudów cyfryzacji urzędy działają jeszcze gorzej niż normalnie, na lotniskach i dworcach robi się chaos, powszechna komunikacja cofa się do

ery listów, a kurierzy robią teraz za posłańców werbalnych komunikatów (jeśli udaje im się zastać adresata).

Wszystko to jest jedynie hipotetyczną wizją, która posiada tak duże szanse na realizację, co każdy z nas na wygraną w totka (o ile, oczywiście, ktoś nagle nie zacznie synchronicznie atakować elektrowni ładunkami EMP, co jest niemal niewykonalne). Pokazuje to jednak, jak wiele znaczy dla nas elektryczność i jak mocno – czy tego chcemy, czy nie – jesteśmy od prądu zależni. Reprezentanci starszych pokoleń często kręcą nosem na młodych, krytykując masową cyfryzację i wieszcząc cywilizacji ludzkiej rychły upadek, bo „młodzi to już bez tego Internetu nawet się podetrzeć nie umieją”. Choć można w pewien sposób rozumieć ich obawy i przyznać im mniejszą lub większą rację, to jednocześnie nie należy zapominać, że wszyscy, na własne życzenie, przywiązaliśmy się do gniazdka elektrycznego. Wspólnymi siłami przez całe wieki dążyliśmy do tego nieuniknionego momentu w dziejach, gdzie bez wsparcia technologicznego nie jesteśmy w stanie zorganizować sobie codzienności.

Tak jest, staliśmy się niewolnikami energii płynącej ze zbawionego kabelka i obawiam się, że z takiego stanu rzeczy nie ma już odwrotu.

Gdyby nagle na świecie padł cały Internet, życie stałoby się trudniejsze, ale nie niemożliwe. Stracilibyśmy aplikacje, wirtualne mapy, cyfrowe dane przechowywane w chmurze, dostęp do konta bankowego itd., lecz nadal to wszystko byłoby niczym wobec świata po elektronicznej apokalipsie – świata, którego mieszkańcy z konieczności wróciliby do rozwiązań zbyt archaicznych, by nimi w ogóle zaprzętać sobie głowę.

Gdy więc następnym razem Waszemu ulubionemu komunikatorowi, portalowi społecznościowemu czy przydatnej aplikacji przytrafi się awaria, możecie chwilę poposioczyć, by potem odetchnąć z ulgą i przyznać: „Dzięki Fortuno, że to tylko błąd jednej apki, a nie nagła kulminacja globalnego kryzysu energetycznego!”. Parafrazując Bane’a z „The Dark Knight Rises”: *Now is not the time to fear – that comes later*. Miłej afirmacji boskiej elektryczności!

M. Matłok



Malv Dziechciarow



# SKRZYDLACI RYCERZE

**Gdybym miał powiedzieć, z czym kojarzy mi się Kraków, wymieniłbym pięć rzeczy: Wawel, „Jagiellonkę”, Dema3000, Wisłę i... gołębie.**

Szczególnie to ostatnie skojarzenie powinno się łatwo zakodować w pamięci każdego, kto miał okazję być w stolicy Małopolski chociaż raz, a zwłaszcza na Starym Mieście, gdzie od tych ptaków aż się roi. Przypadkowi turyści często kupują od wózkowych sprzedawców obwarzanki, by karmić te stworzonka, choć mieszkańcy grodu Kraka mają gołębi serdecznie dość. Mało kto jednak chyba zadaje sobie pytanie, dlaczego tych ptaków jest aż tyle. Jedną z odpowiedzi może być to, że pod piórami kryją się... średniowieczni wojacy!

Według starej krakowskiej legendy, gołębie są żoźnierzami Henryka IV, zwanego Prawym. Nie był on królem, ale bardzo starał się o uzyskanie aprobaty papieża w tej kwestii. Niestety były to czasy, w których takowe pozwolenie było bardzo wartościowe, wyceniane w ogromnej ilości złota. Henryk, poszukując sposobu na szybkie wzbogacenie się, zasięgnął rady pewnej nikczemnej wiedźmy, która zmieniła jego wojaków w gołębie. Żołdacy, pod płaszczkiem piór, mieli odłupywać kawałki Bazyliki Mariackiej, gdyż spadające na ziemię fragmenty miały przemieniać się w złoto.

Władca zdołał w ten sposób pozyskać tyle kruszcu, że wszystko zmieściło się na trzech ogromnych wozach. Czarownica doradziła mu, by jak najszybciej wyruszył z takim podarunkiem do Rzymu, a po jego powrocie ptaki znów przybiorą ludzką postać.

Niestety, wielki majątek potrafi bardzo namieszać w głowie, co stało się w przypadku Henryka, który w drodze do Stolicy Apostolskiej nie oszczędzał na wyprawianiu sutych imprez i szpanowaniu kiesą. Nim dotarł przed oblicze papieża, jego wozy świeciły już tylko bladą pustką, a prawie-król ze wstydu schował się przed światem i do Polski nigdy nie powrócił, pozostawiając swoich ptasich żoźnierzy w mocy uroku.



Gdy następnym razem będziecie więc przechadzać się po rynku lub zauważycie, że stado gołębi dziwnie kołuje nad zamkiem na Wawelu, wróćcie myślami do tej legendy i sygnijcie tym ptakom nieco pszenicznego złota – nie doczekali się swojego króla, więc niech przynajmniej napetnią swoje głodne ptasie brzuszki!

M. Matłok



# JAK STRASZĄ GOŁĘBIE?

Czy zostaliście kiedyś wystraszeni? Zakładam, że tak. Ale czy przez gołębia? Tego nie wiem, ale zapewniam, że te podniebne szczury są od tego specjalistami. Zaraz poznamie ich trzy ulubione sposoby na straszenie, ale do tego przyda się Wam trochę wyobraźni.

## Pojawianie się znikąd

Na ten sposób najbardziej są narażone osoby, które, idąc przez jadalnię gołębi, czyli wszelakie deptaki i rynki, wpatrują się w telefon. Wyobraźcie sobie, że tak spokojnie idziecie, niczego się spodziewacie, myślicie, że na Waszej drodze spotkacie co najwyżej kogoś mówiącego do Was: kierowniku, ale to nie tym razem. Nagle w polu widzenia dostrzegacie jakiś szary element i wprost przed Wami, zupełnie znikąd, pojawia się gołąb. Podwyższone ciśnienie murowane.

## Krążenie

Ten sposób wydaje się tak samo straszny, jeśli nawet nie straszniejszy od poprzedniego. Wyobraźcie sobie, że spotykacie na swojej drodze gołębia i bardzo chcecie się od

niego jak najszybciej oddalić. Wy idziecie w inną stronę a on za Wami, znowu idziecie w inną stronę, a on znów za Wami. No i tak w kółko. Naprawdę można poczuć się osaczonym przez tych koneserów straszenia.

## Obecność

Ten sposób jest może banalny, ale zapewne też najczęściej spotykany, a zarazem wystarczający, aby wystraszyć. Wyobraźcie sobie, że widzicie gołębia z daleka, te jego szare pióra, ten pusty wzrok i to wystarczy, żebyście poczuli niepokój, żeby dreszcz przeszedł po Waszych plecach.

To są właśnie najstraszniejsze metody stosowane przez gołębie. Życzę Wam, abyście jak najrzadziej spotykali je na swojej drodze. No chyba że je lubicie, to życzę Wam wielu spotkań z nimi, ale czy je tak naprawdę da się lubić?

Weronika Bogucka



SUBIEKTYWNY

# RANKING GOLEBI

BY AGATA IWANOW



orlik polski



saksoński tarczowy



koszua

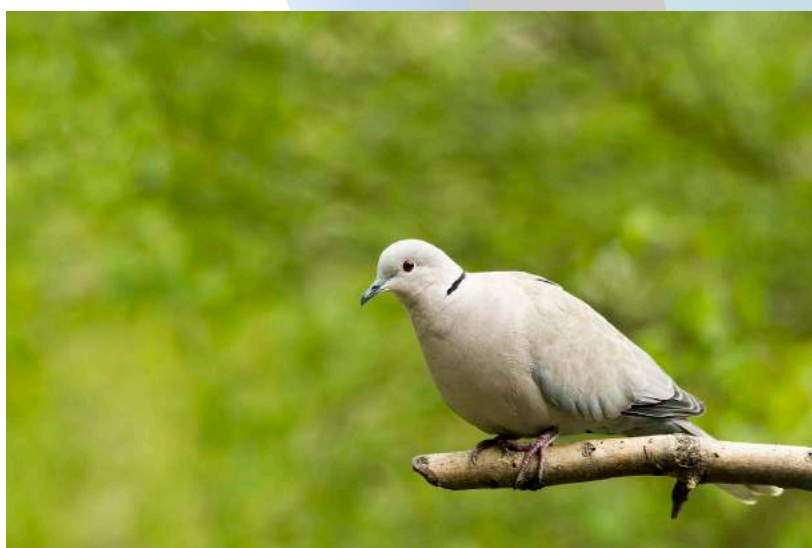




turkawka



timisoarski srokacz



sierpówka

Autorzy zdjęć:  
Jim Gifford  
Mku841  
David King  
Adrian Pingstone  
(Źródło: Wikimedia Commons)



# GOLĄB GRZEŚ ZA FORTEPIANEM -RELACJA Z KONCERTU

Jeśli nie wiecie, to w tym tygodniu rozpoczął się XVIII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina. Istny Wimbledon wśród konkursów muzyki klasycznej. Do Warszawy zjechali się pianiści z różnych części świata. Osiemdziesięciu siedmiu uczestników będzie łącać palce na klawiszach, aby walczyć o prestiż, sławę i światowe uznanie. Do wygrania są jeszcze pieniądze, ale w zasadzie nikogo one nie obchodzą.

Równocześnie na poddaszu Filharmonii Narodowej miało miejsce inne wydarzenie. Przy bardzo elitarnym gronie słuchaczy swój koncert dał dron gołąb Grzesz. Grzegorz jest znany w swoim środowisku jako wielki marzyciel o melancholijnej duszy. Sam siebie postrzega jako Prometeusza swoich czasów. Wirtuoz, którego namaścił sam Czajkowski, aby mógł przekazać nowinkę, jaką jest muzyka. Gdyby zrobił test osobowości, to wyszłoby mu, że jest INFP. Zleciało się różnorakie ptactwo. Można by było powiedzieć, że pojawił się każdy gatunek znanego nam ptaka. Były gile i mewy, wróble i wrony. Nawet parę bocianów przetożyło swoje urlopy, aby móc usłyszeć jego geniusz. Z najbardziej egzotycznych gości pojawiły się ary, pingwiny cesarskie i jedno kiwi. Pojawiałem się też ja w przebraniu strusia, żeby nie zostać wyrzuconym z tej imprezy, gdyż nie jest ona dla ludzi. Żaden inny pianista nie mógłby liczyć na tak zróżnicowaną publiczność.

Nasz muzyk jednak nie chciał się, jak ludzie z dołu, ograniczać do samych utworów Fryderyka Chopina. Postawił na zróżnicowany repertuar, aby móc pokazać jak najwięcej. Dokładnie rzecz mówiąc, aby to słuchacz mógł jak najwięcej usłyszeć. Zaczął bezpiecznie od *Marszu Tureckiego* Mozarta.

Utwór ten, ku jego zaskoczeniu, był znany gościom. „Co ty sobie myślałeś, że nigdy nie widziałem reklamy Hyundaia Sonaty?!” – gruchnął ktoś z tłumu. „Tak, była puszczana na szkoleniach o tym, jak robić kupę na te auta!” – dodał ktoś inny. Zmieszany organizator zaprezentował utwór, którego nauczył się od Muzykantów z Bremy. Było to *Dla Elizy* Beethovena. Na sali jednak zapadła głucha cisza. Nie takiej reakcji się spodziewał. Ptaki same nie wiedziały, co myśleć. Z jednej strony spoko, a z drugiej trochę za smutne. W końcu przyszli się tu dobrze bawić. Grzesiek nie wytrzymał. Wściekł się niezmiernie. „Coś żywszego?! Ja wam pokażę coś żywszego!”.

Rozpoczął się wtedy istny swingowy popis. Ptaki zaczęły tańczyć przy takich hitach jak: *Guantanamo*, *Hit the road Jack* i *Saturday Night's Alright*. Grzesiek tak porwał publiczność, jakby wcielił się w niego sam Elton John. Wszystko zaczęło przypominać bardziej imprezę, aniżeli poważny koncert muzyki klasycznej. Tupot ptaków spowodował to, że w głównej sali filharmonii zaczął się trząść żyrandol, co wybiło reprezentantkę Korei Południowej z rytmu. Ochrona obiektu natychmiast pobiegła na wyższe kondygnacje sprawdzić, co się dzieje. Na szczęście jedna z ar krzyknęła: „Człowieki idą!”. Towarzystwo rozpierzchno się w mgnieniu oka. Sam pianista odleciał na zachód. Nie wiem, co dalej będzie się działo z karierą Grzesia. Mocno trzymam kciuki, aby podrzucił reszcie ptakom pomysł ich ekwiwalentu konkursów pianistycznych albo po prostu spoko imprez.

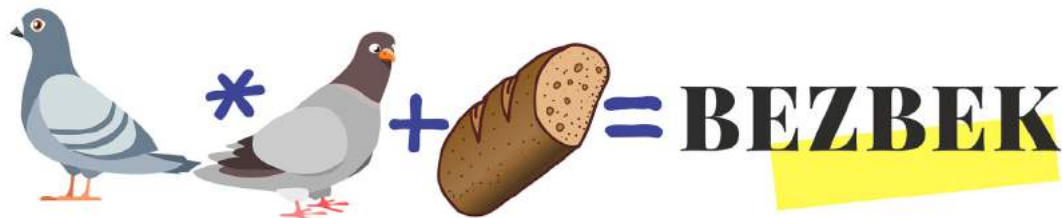
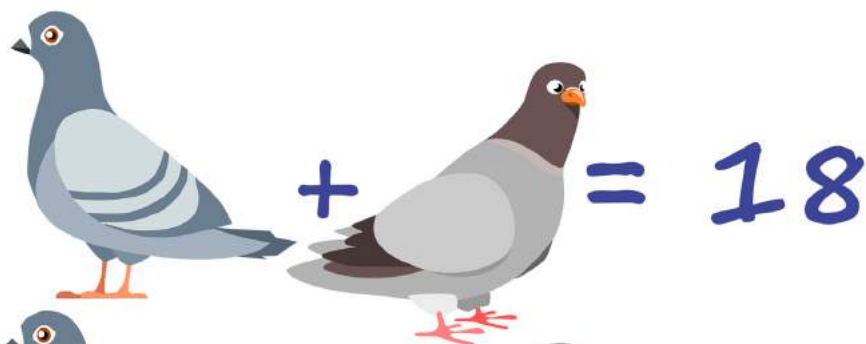
Kacper Wolszczak



Malv Dziechciarow

# ROZRYWKA

GOŁĄBECZKI, MATMA:



**BEZBEK** = ?

# Tak to... LECIAŁO!

UZUPEŁNIJ HYMN GOŁYMBIORZY  
I PODZIEL SIĘ Z NAMI SWOIMI PROPOZYCJAMI!

Kiedy zbliży się sobota  
Żodyn z nich nie umi \_\_\_\_\_  
Każdy myśli już o \_\_\_\_\_  
Co do \_\_\_\_\_ dzisiaj dać

Może szymła może siwka  
\_\_\_\_\_ albo byczka  
Wszystko jedno do pierona  
Bele zrobił mi \_\_\_\_\_

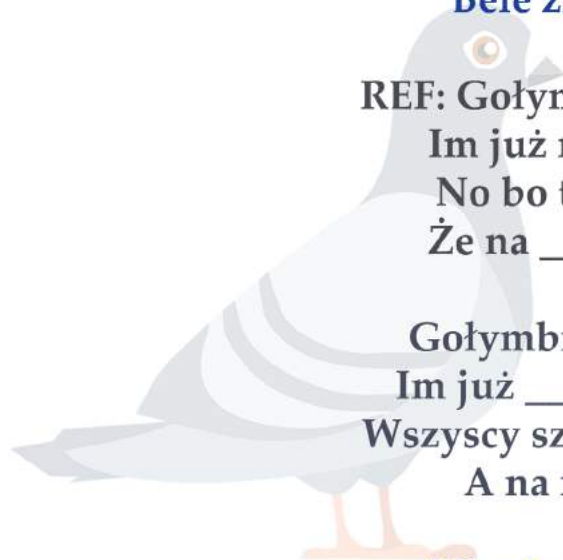
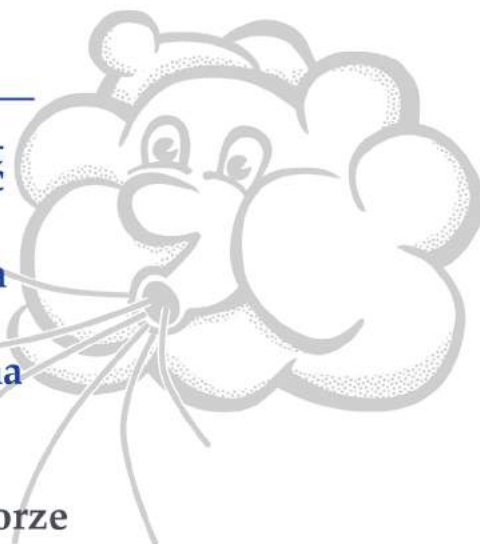
REF: Gołymbiorze, gołymbiorze  
Im już nic tu nie pomoże  
No bo takie hobby mają  
Że na \_\_\_\_\_ zagląda

Gołymbiorze, gołymbiorze  
Im już \_\_\_\_\_ tu nie pomoże  
Wszyscy szwarne dziolchy mają  
A na niebo zagląda

We niedziela będzie liba  
Przyjdzie \_\_\_\_\_  
I na niebo patrzeć bydom  
Czy \_\_\_\_\_ już nie idą

Żeby lepiej się \_\_\_\_\_  
To \_\_\_\_\_ trzeba mało  
Godki bydzie co nie miara  
O \_\_\_\_\_ o pucharach

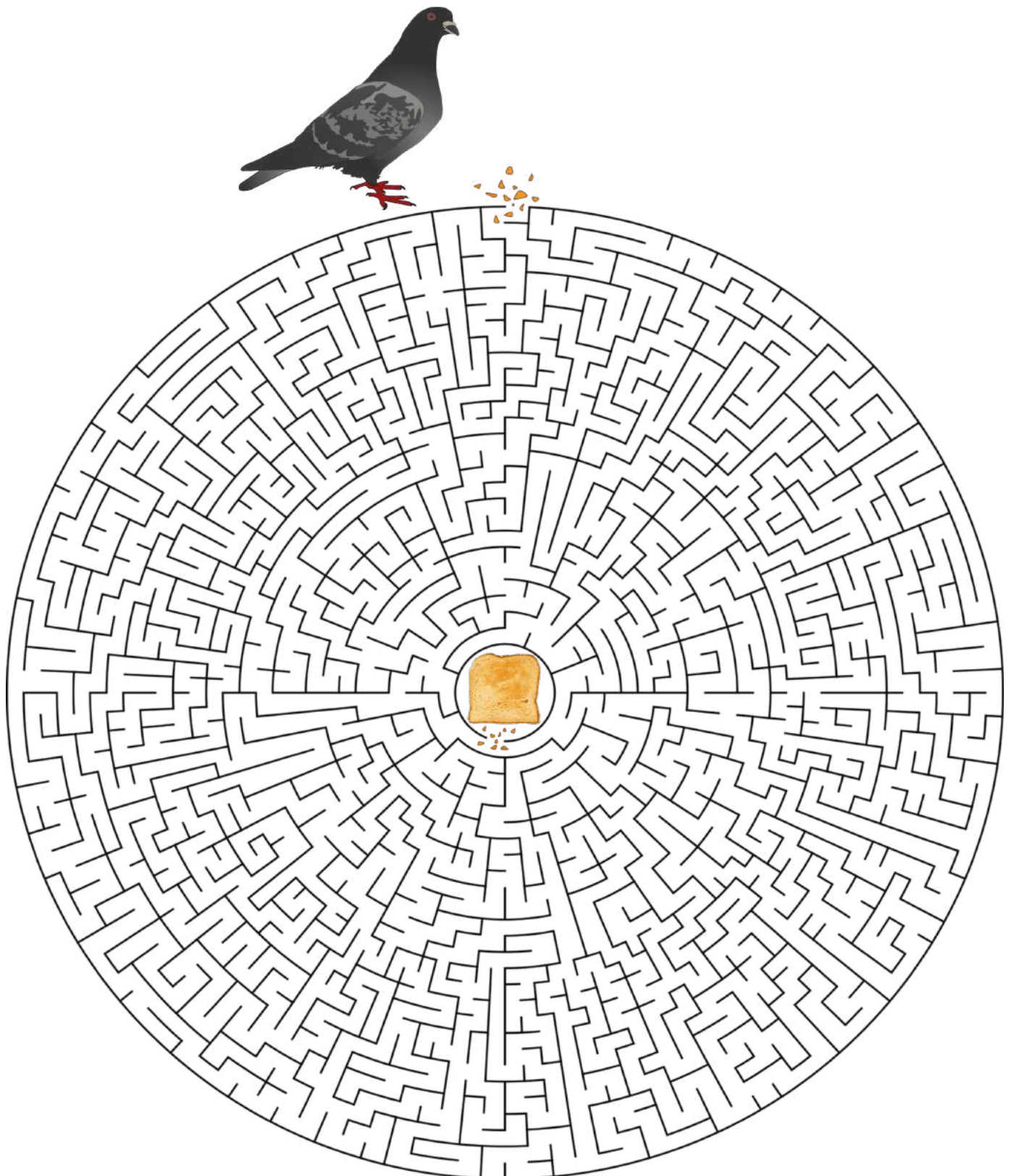
Gołymbiorze, gołymbiorze  
Im już nic tu nie pomoże  
No bo takie hobby mają  
Że na niebo zagląda



aut. reński kolistozabawny



## WSKAŹ GOŁĘBIOWI DROGĘ DO CHLEBKA:



# SKRÓTY ODCINKÓW #1566–#1570

PONIEDZIAŁEK

## LS #1566

***Mata "Młody Matczak" to instant HIT?***

Dopiero co pisaliśmy o nostalgii, jesieni, liściach i szkalowaliśmy Maćka Gądka, a nostalgia z magazynu wkradła się do LS-a. Znowu jesteśmy na poddaszu Włodka, pandemia się nie wydarzyła, a proszenie o dolewkę kolki nie oznacza zrujnowania gospodarza. Młody Matczak wydał płytę *Młody Matczak*, na której są utwory w stylistyce *rhythm and poetry* o różnej tematyce. Klipy wyreżyserowali jacyś znajomi Włodka i Karola: Maniek i Ajgor. Jak wychować rapera? Na to pytanie podobno odpowiada stary Matczak w swojej książce. Włodek wrócił właśnie z Ukrainy, a co przeszedł na granicy, to się nadaje na jakąś świetną komedię francuską. Napisałbym, że polską, ale Polacy nie umieją robić komedii. Nie obyło się bez wzmianki o Ropczycach. Włodek musi, inaczej się udusi, jednakże tym razem było to uzasadnione. Fanka nadesłała mapę Ropczyc własnego projektu, bardzo minimalistyczną i estetyczną.

WTOREK

## LS #1567

***Edyta Górniak apeluje: ZAMKNIJCIE OKNA***

Karol zaczyna odcinek od słów: „naprawdę się zawiesił Instagram?”. On wtedy jeszcze nie wiedział... Chłopaki na początku wcinają chałwę słonecznikową albo haszysz, trudno określić. Edyta Górniak uważa, że smugi kondensacyjne to tak naprawdę metale ciężkie, które się na nas zrzuca pod przykrywką oprysków na lisy. Weszła w czwartą gęstość mocno i trochę się odkleiła od naszej smutnej trójwymiarowej rzeczywistości zwyklaków. Pod Luwr pod Przemyślanami zajeżdża Włodek z wujkiem. Wujek to niezły bajerant. Przedstawia Włodka jako polskiego celebrytę, który będzie robił materiał o tym miejscu. Nowe *Wesele* Smarzewskiego jest. Nic więcej się nie dowiemy, Karol nie chce powiedzieć. Znowu lasy, ale już tym razem się nie bójcie, nie będzie niepotwierdzonych informacji, w końcu po to coś dementują w LS-ie, żeby nie mówić bzdur. Żartowałem, ale można im to wybaczyć, bo polecają kanał Echa Leśne, a jeśli ktoś tam wejdzie, to już się dowie czego trzeba. Piosenka o Jaszczurze w kompletnej aranżacji została nadesłana na adres zapytajlekkostronniczych@gmail.com przez Lubomira. Chałwa jest za dobra, żeby ją szamać na pozaantenu.



ŚRODA

**LS #1568****Amerykanie pracują na iPhone'a 5 dni. A Polacy?**

Karol jadł bułkę, pokazał zęby i nie widać, że jadł bułkę. Włodek ma kluskiaste palusie, pewnie jest chory. Pewnie to rak. Katolicki głos już niedługo w państwa domach na antenach TVN-u. Wołodimir Markowicz w programie \$Warto Porozmawiać\$. Według nowych zasad pierwszeństwa, jak masz gorsze auto to musisz ustąpić. Włodek zastanawia się, ile dzieci i telewizorów zmieści się w samochodzie. Jak się dzieci ładnie poskłada, to Włodek mówi, że zmieści w stosunku 2:5. W kenijskiej księgarni znajdują się poradniki mówiące o tym, jak być bogatym, między innymi książka Donalda Trumpa. Pozwólcie, że Wam ją streszczę: miej bogatego ojca. Włodek tłumaczy Karolowi przez jakąś pi razy drzwi wieczność, że frazy, które są tabu, są częściej wyszukiwane. Ile robisz na nowego ajfona? Więcej niż Czech, więcej niż Niemiec i więcej niż Amerykanin i tak do usranej przez gołębie śmierci. Remigiusz Mróz nie odbiera telefonu od Karola i Włodka, pewnie teraz pisze książkę. Integracja na UJ obejmuje quiz ze znajomości LS-a i Impo, jak dowiadujemy się z maila.

CZWARTEK

**LS #1569****ROAST. Czytamy niemiłe komentarze na nasz temat**

Antresola w mieszkaniu Włodka, z dołu dobiega głos syna jego jedyne. Włodek mówi, że Igor wszystko rozumie, mówi, że rozumie, że PiS niszczy Polskę. Kolejny lekko stronniczy quiz, kolejny raz dowiadujemy się, jak niekompetentni oni są, my wiemy, oglądamy, szkalujemy, reprezentujemy. Dostaje się za Mikułę, za Boska, za Kraskę i Maka. Wchodzą czasem nowe mikrofony, emitują szmery, chowają bajery – to jest reklama i nie jest inna niż inne, jest taka sama. W Gdyni otwarty kantorek jest z owocami, nikt go nie obsługuje, obsługujemy się sami. Nie ma terminali w sklepiku osiedlowym pod przedszkolem Niny, nie ma terminali w Żabce, a Włodek mówi: „ja i Nina plików nie nosimy, tylko plastik, tylko BLIKi, wszędzie z konta płacę”. Karol pyta: „i za Maczka, i za Macę?”. Włodek na to: „my do Maczka już nie chodzimy, zrzućmy zbędne kilogramy, pełne michy zjadam już tylko u mamy i robię sobie detoks jedną z wielu metod”. Karol mówi na to, jest lekko zaskoczony: „tak, metabolizm zwalnia, nabyłeś brzuch wraz z nabyciem żony”. Pierwszy na to z miejsca dementuje, że metabolizm nie ma z tym nic wspólnego, tylko to, jak żona po ślubie Ci dobrze gotuje. Fan kupił Kuro, czy ktoś to zrozumie, czy ktoś wytłumaczyć umie, dlaczego za Włodkiem ludzie stare graty kupują, dlaczego hajsu nie żałują. Dzieci się uczą pilnie *Kropek* w szkole, LS wychodzi nawet w niedzielnym rosolu.

PIĄTEK, PIĄTECZEK, PIĄTUNIO

**LS #1570****Marcin Prokop jako gość specjalny dzisiejszego odcinka**

Czy macie czasem dość poprawności politycznej? Kiedyś to były czasy... James Bond mógł obracać laski na prawo i lewo, teraz to nie ma czasów. Gościnnie w odcinku występuje książka Marcina Prokopa, ale nie wiadomo, kto mu ją napisał. Szwedzki performance art, czyli zabierz hajs za zrobienie sztuki i uciekaj. U nas to się nazywa czwartek w Pisu. Włodek mówi, że żeby robić sztukę, to trzeba być przynajmniej dobrym rzemieślnikiem w dziedzinie sztuki, w której się pracuje. Jaka jest różnica między aparatem Sony i Canon? Okazuje się, że jeden aparat się nazywa Sony, a drugi się nie nazywa Sony. Kup se taki aparat, jaki Ci się podoba. Handluj z chomikiem kryptowalutami! Wyjdiesz na tym z pewnością lepiej, niż jakbyś słuchał analityków, chomik lepszy. Czym się zajmuje State Street? Tego nie wie nikt, nawet Ci, którzy tam pracowali. Włodek został zwolniony, ale tylko na weekend.

Hex Zero Rouge

# BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ:

1. Rhythm and poetry Maty
2. Jasnowidz Karol przewidział awarię Instagrama
3. Opryski na lisy, smugi kondensacyjne, czy metale ciężkie? Co robią samoloty?
4. Warto porozmawiać
5. Wpływ faz księżyca na rozwój dorożkarstwa w Kenii
6. Najlepsze Vendory
7. Czy poprawność polityczna rzeczywiście istnieje?
8. Ghost writer Bezbeka
9. Hit and run w sztuce nowoczesnej
10. Włodek został zwolniony!
11. James Bond – przekrój szpiega na przestrzeni dziejów?
12. Czy Bond jest seksistowskim bucem i dlaczego tak?

## ZNAJDŹ NAS:

**Magazyn Bezbek sp. niejawna**  
**ul. Bezbecji 25/10 lok. 1**

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: [magazynbezbek@gmail.com](mailto:magazynbezbek@gmail.com)

FB: Magazyn Bezbek

**[WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL](http://WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL)**

## REDAKCJA:

**ZAŁOŻYCIELKA:** Urszula Skorodziłto

**KOREKTA:** Hanna Wysopolska, Angelika Mazur, Agnieszka Karpl, Katarzyna Chrzęszcz, Sebastian Czaplński, Reński kolistozabawny, Monika Lepionka

**SKŁAD I EDYCJA TEKSTU:** Michał Adamczyk

**GRAFIKA:** Zuzanna Górka, Malv Dziechciarow, Agata Iwanow

**AUTORZY:** Kacper Wolszczak, Mateusz Matłok, Weronika Bogucka, Reński kolistozabawny, Agata Iwanow, Gosia Mierzejewska

**OKŁADKA:** Marysia Bolek

